

Maria Teresa Lizisowa

Prawda i nieprawda

w felietonach prawniczych Aleksandra Pocięja

Felietonista i jego teksty

Aleksander Pocięj jest znanym felietonistą, z wykształcenia prawnikiem, z zawodu adwokatem, z zamiłowania aktorem, a także publicystą popularyzującym wiedzę prawniczą w prasie, radiu i telewizji. Wydał tomik felietonów pt. *Ręce na biurku*, ukazujący, jak pisze wydawca, „w humorystyczny sposób absurdu naszej codzienności, zmiany w powszechnym pojmowaniu prawa, zagrożenia dla jego należytego funkcjonowania i pełnego egzekwowania”¹. Na tomik składają się felietony z radiowej Trójki, z „Gentlemana”, „Sukcesu”, „Życia Warszawy”, „Gazety Finansowej” oraz dwa wywiady z autorem. Materiał wykorzystany do opisu struktury tekstu ze względu na kategorię punktu widzenia w wybranym gatunku publicystyki dotyczy tematyki praworządności i przestrzegania prawa. We wstępie do wydania książkowego felietonów Tomasz Lis tak przedstawia autora:

Nie widziałem nigdy mecenasa Andrzeja Pocięja w todze. Ale strata to może niewielka, bo czytając jego felietony widzę go jednocześnie w dwóch wersjach – w todze i na koniu. Pocięj w todze rozdaje, analizuje, rozdziela razy i kłuje wroga argumentami. Zwykle, trzeba mu to dodać, celnie. Ale w togę owity mecenas-felietonista dosiada konia słów pisanych i tu mamy już wołyżerkę, albo – jak mawia teraz młodzież – jazdę bez trzymanki. Pocięj mecenas jest precyzyjny i ciosy zadaje celne. Pocięj jeździec rozpędza się i daje się ponieść koniowi – słowom. [...]

Chcecie, bym wybrał jedno słowo co jeździecko-felietonową pasję mecenas-a opisze najlepiej? Proste. Pasja. I poczucie, no dobre samopoczucie, powiem szczerze: „Nie chce mi się zastanawiać, dlaczego faceta, który wysadza się w Iraku lub w Izraelu nazywa się bandytą lub terrorystą, a babę, która robi to samo w Moskwie, bojownikiem?”, pyta mecenas. Ileż w tym pasji i namiętności. „Tłumaczenie tej paranoi zostawiam bardziej dyspozycyjnym kolegom po piórze”. Bezkompromisowo, przyznaję. Mecenas ma oczywiście rację, zwracając uwagę na zawartą w nazewnictwie hipokryzję [...]. Choć jako rzemieślnik, dziennikarstwem zwanym, czeladnik, z pokorą przyznaję, że słów takich odwagi bym napisać nie miał. Mnie by zjedli. Bo i togi nie mam, i na koniu jeździć nie umiem, więc w porę bym nie uciekł. [...]

¹ A. Pocięj, *Ręce na biurku*, Warszawa 2006. Cytat pochodzi z okładki reklamującej książkę.

Czytajcie Pocięja, a zobaczycie Pocięja. Takiego jaki jest. Rozsądnego i szalonego. Z fantazją, ale i z łbem na karku. Precyzyjnego, ale i czasem strzelającego kulą w płot. Pełnego pasji, ale w boju zimnokrwistego. Pełnego przeciwieństw, ale w sumie jednolitego. A przede wszystkim prawdziwego. Niezła z niego cholera, więc go jeszcze pooglądacie. Na razie – poczytajcie (s. 5-7).

W tym felietonie o felietonie T. Lis zwraca uwagę na istotne cechy gatunkowe: dowcip, lekkość, werwę i elegancję swobodnej pogawędki, w której autor, kierując się zasadami klasycznej i dziennikarskiej retoryki, ukazuje funkcjonowanie prawa w tzw. obrocie prawnym.

Od felietonu oczekuje się prawdy względnej, w subiektywnej ocenie, w dialogu i polemice z innymi tekstami, w optymistycznej anegdocie, w operowaniu kontrastem, dowcipem. W gatunku tym wykrystalizował się wzorzec dziennikarskiej informacji zakamuflowanej², w której prawda nie jest oczywista. Warto przywołać cytowaną przez Marię Wojtak wypowiedź Cypriana Kamila Norwida:

Felieton, tak jak każde inne na polu sztuki postaciowe zjawisko, względną swoją ma prawdę. Poszukiwać w nim prawdy obowiązującej bezpośrednio i prawdy ściśle literackiej byłoby to poszukiwać nieprawdy w formie felietonu. [...] Prawdy obowiązujące bezpośrednio wychodzą za obręb felietonu, stanowią główną część dziennika. Felieton jest liryzmem politycznym³.

Dygresyjna kompozycja felietonu spełnia ważną funkcję wyznacznika formy wypowiedzi, w której autor wymaga aktywności i współpracy czytelnika, by w komunikacie względna prawda została odczytana i zrozumiana.

Aleksander Pocięj nie dowodzi bezpośrednio prawdziwości prezentowanych opinii i sądów. Stosuje ironię, pozostawia czytelnikowi do rozstrzygnięcia problem retorycznej prawdy i sprawiedliwości. O gatunku swoich wypowiedzi mówi:

Prawo i etyka, jak parę innych bardzo złożonych dziedzin, nie są tematami łatwymi, a dla ludzi postronnych mogą być nudne. Mam cichą nadzieję, że o tych problemach łatwiej mówić i łatwiej przyswajać właśnie w formie, której używam (s. 28).

Na prostych przykładach uczy teorii i filozofii prawa, opowiadając anegdoty, które powinny być emanacją ogólnie przyjętego kodeksu postępowania. Jego felietony należą do gatunku publicystyki zorientowanej literacko, informację dziennikarską podają poprzez interpretację, subiektywne selekcjonowanie i wartościowanie.

Wzorzec tekstowy

Pisząc felietony o prawie i etyce, A. Pocięj zakłada ironiczną sprzeczność między dosłownym znaczeniem wypowiedzi a jej znaczeniem właściwym, niewyrażonym

² Określenie M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 202. Według autorki są to cechy felietonu jako gatunku tekstu dziennikarskiego. Autorka cytuje spostrzeżenia i uwagi znanych teoretyków tego gatunku, m.in. Piotra Chmielowskiego, Stanisława Ramsa i Jerzego Jastrzębskiego. Zob. też podaną tam obszerną literaturę przedmiotu.

³ Zob. C.K. Norwid (1968: 185), cyt. za: E. Chudziński, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów. Nowa edycja*, red. Z. Bauer i E. Chudziński, Kraków 2008, s. 346.

wprost, lecz przez autora zamierzonym i rozpoznawalnym przez odbiorcę tekstu. Cechą felietonów jest aktualność problematyki, ale korzystając z dowolności tematycznej wybiera autor stosowny dla edukacji prawniczej temat i rodzaj zbeletryzowanej opowiadki o tym, jak ludzie pojmują prawo i praworządność.

Teksty A. Pocięja cechuje niepowtarzalny styl, intertekstualne odniesienia, gatunkowe nawiązania do tekstów potocznych, urzędowych i naukowych. Drwiący ton jest ostrzeżeniem, że świata przedstawionego nie należy traktować zbyt serio. Profilowane w tych opisach pojęcia prawnicze są jednak traktowane poważnie, w komentarzach odautorskich wskazano ich cechy prototypowe.

Wstępny felieton wprowadza zarys problematyki całego tomu, tytuł felietonu zapowiada temat, pierwsze zdanie formułuje problem: „Wiele razy dyskutowałem na temat powodów, dla których jedne społeczeństwa w swojej masie przestrzegają prawa, inne mniej” (*Abecadło praworządności*, s. 10). Bazą, wokół której felietonista-adwokat opowiada o świecie pełnym przeciwieństw, jest porządek prawny, ład społeczny i moralny. Narracja felietonu toczy się gładko. Krótka, o konstrukcji zwartej i dramatycznej dykteryjka opowiada, że niejaki January Gościmski, wracając z urlopu w Hiszpanii przez Szwajcarię, wiozł 200 butelek wina na potrzeby własne. Szwajcar-celnik przyjmując zapewnienie, że jest to tylko tranzyt, zezwolił na przewóz trunku. Ale kiedy Polak podczas mocno zakrapianej imprezy u kuzyna w Genewie opowiedział poranną historię dyplomatom z całej Europy oraz kilku Szwajcarom, trzymając w rękę kieliszek bynajmniej nie swojego wina, dyplomaci wschodnioeuropejscy ryknęli śmiechem, natomiast Szwajcarzy zaczęli się zabierać do wyjścia, aby zawiadomić policję i trudno było im wyjaśnić nieporozumienie.

Wspomnienie czy błąh fakt jest tylko pretekstem, podniętą do generalizacji ogólnej idei – osądu, w którym subiektywizm zdarzenia wyjętego z całej otoczki przybiera formę syntezy rzeczywistości⁴. Konstrukcja fabuły oparta na rozwoju akcji i kontrakcji, rozwiązanie konfliktu i zaskakująca pointa ukazują tytułową praworządność w perspektywie relacji między państwem a obywatelem. Postawę Szwajcarów tłumaczy autor, wskazując na przestrzeganie prawa, zwłaszcza przez organy władzy, jako na cechy definicyjne profilowanego pojęcia praworządności. Wyjaśnia, że stosunek obywatela do państwa jest taki jak stosunek państwa do obywatela, o czym najlepiej świadczy prawo podatkowe. Jeżeli w Szwajcarii rząd raz na dwadzieścia lat zmienia podatki, podnosząc je na przykład z 30 na 31%, wówczas to urządza referendum, bo państwo szanuje obywatela.

U nas – pisze felietonista – przez ostatnie 15 lat, co jakiś Kołodko albo inny Balcerowicz zostanie ministrem finansów, to ma dziesięć pomysłów na zmianę podatków, najlepiej o połowę do góry i żeby weszło w życie od jutra. Bo co go to obchodzi, że przedsiębiorcy i zwykli ludzie mają jakieś plany, budżety, kredyty do spłacenia. Nie, taki pan ma jedynie słuszną doktrynę. A że dzięki takiej niefrasobliwej działalności wywali się jakaś firma czy obywatel? Niech się obywatel martwi. No i obywatel kombinuje, kombinuje i wychodzi mu, że da się jakoś żyć, ale tylko pod warunkiem, że on z kolei przewali państwo. I to kształtuje postawy obywatelskie (*Abecadło praworządności*, s. 10–11).

⁴ Na tę cechę felietonu jako gatunku zwrócił uwagę Zbigniew Bieńkowski, zob. *Hamilton*, „Twórczość” 1974, nr 51.

Budowanie rodzajowych scenek i komentarz odautorski pokazują dwie prawdy o tym samym pojęciu praworządności według reguł przyjętych przez różne doktryny prawnicze. Opozycja między stanowieniem i obowiązywaniem prawa jest miarą praworządności: państwo stanowi przepisy, organy władzy je wykonują, obywatel przestrzega. Lecz kontekstowe profilowanie pojęcia aktualizuje odcienie znaczeniowe słowa i ujawnia jego nieostrość semantyczną – słowo *praworządność* inaczej znaczy w Szwajcarii, inaczej w Polsce. Różnie też ludzie rozumieją wpisane w domenę praworządności pojęcie prawa.

Tytuł *Prawo* zapowiada temat jednego z kolejnych felietonów, którego inicjalny fragment wprowadza w naturę tej kategorii⁵: „Prawo jest, a przynajmniej powinno być emanacją pewnego ogólnie przyjętego kodeksu postępowania” (*Prawo*, s. 44). Definicja jest syntezą obiektu zainteresowania – czym jest prawo – i wprowadzeniem go do sekwencji opisowej; następnie autor formułuje przedmiot opisu – przestrzeganie prawa:

Aby prawo było przestrzegane, musi w podstawowym stopniu harmonizować ze zwyczajami, zachowaniem i kulturą ludzi, których ma dotyczyć. Bez akceptacji i przestrzegania go przez większość obywateli przepis jest martwy i nie można go nazwać prawem (*Prawo*, s. 44).

Intencja nadawcy realizuje się przez pokazanie różnych aspektów uznania określonej normy za prawo. Składniki opisu wprowadzone zostają w tekst komentujący: jedni przyjmują, że bez akceptacji i przestrzegania przepis jest martwy i nie można go nazywać prawem – jak głoszą szkoły prawa naturalnego; inni twierdzą – jak pozytywiści – że przekonania ludzkie nie mają większego znaczenia, a władza powinna egzekwować przepisy. Toteż pointa nie jest zaskoczeniem: z jednej strony „kariera przykazania – Nie zabijaj” obowiązującego od tysięcy lat, a z drugiej strony bagatelizowanie zakazu handlowania dolarami w PRL, który to zakaz „ludzie mieli gdzieś”.

W trakcie opisu temat rozwija się i podlega przewartościowaniu. Aby zilustrować oportunistyczną i konformistyczną postawę wobec prawa, Pocięja przytacza przykłady, które mają obrazować prawnicze pojęcia faktycznego i martwego przepisu prawa:

Taki Niemiec na przykład, jak widzi znak drogowy wskazujący, że są roboty drogowe i trzeba zwolnić do 30 km na godzinę, będzie jechał 30 aż do znaku ogłaszającego, że wszystko jest w porządku [...], jak władza stawia znak, to coś w tym musi być. Polak jak widzi identyczne znaki, nie ma tak jasnej sytuacji. W naszym przypadku możliwe jest, że:

- faktycznie są roboty,
- roboty skończono rok temu, ale zapomniano zdjąć znak,
- ktoś ukraść znak kasujący zakaz i przestrzeń objętą robotami drogowymi trzeba sobie określić samemu.

⁵ Wyodrębnienie i nazwanie obiektu opisu organizuje proces myślowy i konfigurację elementów treści, zob. B. Boniecka, *Lingwistyka tekstu. Teoria i praktyka*, Lublin 1999, s. 50–51.

Przyzwyczajony do panującego bałaganu i zdany na własną intuicję uzna, że należy jechać 60 km [...], jeżeli władza o nim zapomniała i każe mu się stosować do idiotycznych poleceń (*Prawo*, s. 44–45).

Oportunista-Niemiec przestrzega normy dlatego, że jej przekroczenie uważa za nieopłacalne, natomiast Polak-konformista przystosowuje swoje postępowanie do sytuacji akceptowanej społecznie w środowisku, w którym przeważają ujemne oceny prawa⁶. Wpisanie pojęcia w określoną przestrzeń dyskursu akcentuje zakresy predykcji słowa prawo, które autor uogólnia przez odwołanie się do danej kultury.

Nauka stąd taka, że przestrzeganie prawa jest harmonizowane ze zwyczajami i zachowaniem ludzi. Każdy z podmiotów akceptuje z różnych powodów wybrane w konkretnej sytuacji normy: Niemiec poddaje się przepisom prawa stanowionego dla własnej korzyści. Polak bezkrytycznie akceptuje zwyczaj łamania prawa i do niego się przystosowuje. Wpisana w cechy gatunku swoista gra autora z czytelnikiem ma wyrafinowaną formę. Na początku jest ożywionym potocyzmami („mieć gdzieś idiotyczny przepis, kariera jednego z przykazań”) wykładem popularnonaukowym o koncepcjach prawa naturalnego i pozytywnego, pod koniec farsą codzienności.

Punkt widzenia w strukturze komunikatu

Autor felietonów z tomu *Ręce na biurku* widzi świat oczami prawnika i takim go opisuje w narracyjnych układach fabularnych. W konstruowanych sytuacjach czy scenach obrazuje pojęcie przestrzegania prawa, przedstawia realizację faktów związanych z interakcją podmiotów prawnych – prawodawcy i adresatów norm, czyli urzędów administracji, policji, wymiaru sprawiedliwości, podmiotów gospodarczych i zwykłych obywateli. Sceny przedstawiają modele wybranych obrazów rzeczywistości w zmiennej perspektywie, zależnie od układów postrzegania, z dwóch punktów widzenia: prawnika, ukazującego świat w perspektywie własnej wiedzy i doświadczenia adwokackiego oraz przeciętnego obywatela, niezbyt obeznanego w prawie. Konsekwencją przyjęcia tych dwóch postaw jest dobór tematów, sposobu ich przedstawiania, chwytów retorycznych i odniesień stylowych.

Jeśli autor przyjmuje strategię komunikowania się adwokata z klientem w formie porady prawnej, to w swej postawie komunikacyjno-językowej przybiera okazjonalnie rolę preceptora i przyjaciela. Felieton realizuje postawę infantyliżowaną, czemu towarzyszy poczucie humoru i ludyczna wyobraźnia⁷. Mówienie z pozycji

⁶ W teorii prawa kategoria przestrzegania prawa dotyczy oddziaływania prawa na życie społeczne oraz uzasadnienia aksjologicznego przepisów prawnych przez adresatów, zob. A. Redelbach, S. Wronkowska, Z. Ziemiński, *Zarys teorii państwa i prawa*, Warszawa 1993, 234–243. Stereotypowe określenia w odniesieniu do Niemca i Polaka pochodzą z felietonu A. Pocięja. Według *Innego słownika języka polskiego PWN*, red. nac. M. Bańko, Warszawa 2000, oportunistą to osoba bez stałych zasad, akceptująca postępowanie i poglądy, które mogą jej przynieść korzyści (t. 1, s. 1173); konformista to ktoś, kto bezkrytycznie akceptuje pewne normy, wartości i poglądy i przystosowuje się do nich (t. 2, s. 662).

⁷ Podobne cechy przypisuje się zwykle literaturze dla dzieci i młodzieży, zob. J. Ługowska, *Punkt widzenia w strukturze komunikatu literackiego (przeznaczonego dla młodego odbiorcy)*, [w:] *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004, s. 9–25.

prawnika oznacza świadomy wybór punktu widzenia, ale też sugeruje istnienie innych, komplementarnych lub konkurencyjnych sposobów patrzenia na rzeczywistość. Raz zatem jest to autorska wizja świata w pewnym sensie naturalna i zgodna z myśleniem prawniczym, innym razem autor prezentuje postawę laika, w istocie nienaturalną, punkt odniesienia dla pointy felietonu.

Klient podaje temat: co by go spotkało, gdyby jego pies pogryzł złodzieja, który zakradł się do ogrodu w celu dostania się do willi. Adwokat odpowiada: „Drogi panie, oczekuje pan ode mnie zbyt wiele. Na świecie niezbadane są nie tylko wyroki Opatrzności”. Niestety sądów również (*Pogryziony złodziej*, s. 39). Następnie analizuje trzy możliwe interpretacje przepisów o obronie koniecznej. Według własnej oceny należałoby panu pogratulować tresury psa, według oceny pana Korwina-Mikke nawet gdyby do ogrodu przypadkiem wpadł pijak, należałoby go postawić przed sądem za niepokojenie czworonoga. Natomiast niezawisły skład sędziowski, zgodnie z aktualną polityką wymiaru sprawiedliwości, może nakazać „uśpienie psa, przeproszenie złodzieja, odkupienie mu garderoby, pokrycie kosztów leczenia oraz wypłacenie dożywotniej renty jemu, a w razie śmierci – jego licznemu potomstwu”. Postać rozważań jest parodystycznie naukowa.

Narrator zaskakuje jednak czytelnika, który śledząc zabawną anegdotę, nie spodziewa się, że może ona stanowić aluzję do wielkiej polityki. W innym felietonie autor zrywa z fikcją fabularną i przenosi akcję w realia historyczne. Analogicznie do masek dawnych postaci konstruuje nowe sylwetki bohaterów. Kiedy w interpretacji przepisów prawa międzynarodowego racja przypada silniejszemu, też stosuje się zasadę różnych punktów widzenia. Odmiana parodii z pierwszego felietonu jest antytezą opracowania tego samego tematu – racji silniejszego. Oto w roku 1998 w Rzymie został podpisany przez 120 państw statut nowego Międzynarodowego Trybunału Karnego, ale nie został on ratyfikowany przez Stany Zjednoczone, które nie uznały kompetencji Trybunału w Hadze:

Po raz kolejny w historii okazuje się, że silnych lub zwycięzców nikt nie sądzi, a trybunały międzynarodowe są dla słabych i pokonanych. Ta sytuacja potwierdza starą prawdę, że prawo bez siły, bez możliwości zastosowania sankcji, jest pustym zbiorem pobożnych życzeń. Cokolwiek by się działo, to najsilniejszy zawsze podyktuje warunki.

Prawem silniejszego obcy obywatele mogą być sądzeni przez sądy amerykańskie, a za to samo obywatele USA nie mogą odpowiadać nigdzie, nawet przed Międzynarodowym Trybunałem, którego statut przecież Stany Zjednoczone podpisały. [...]

Zbrodniarze z byłej Jugosławii powinni być osądzeni, ale chciałbym, aby sędziowie zajmujący się osobą Slobodana Miloševića odpowiedzieli mi na pytanie, na jakiej zasadzie odmawiają mu racji, gdy ten mówi, że nie uznaje sądu, przed którym go postawiono? Robi tylko tyle, co Amerykanie. Fakt, że ma wojska, nikt go nie słucha. Co jednak na ten temat powie społeczność międzynarodowa, zwłaszcza w kontekście wykrywania coraz większej liczby zbrodni popełnionych przez Amerykanów i Anglików w Iraku? (*Międzynarodowy Trybunał Karny*, s. 35).

Zmienia się postawa komunikacyjna nadawcy, prowadzącego tym razem rozważania dyskursywne, zbliżone formalnie do rozprawy. Nadawca liczy też na innego odbiorcę, dyskutanta, przybierając rolę prelegenta. Wygłasza tezę, że prawo bez

możliwości zastosowania sankcji jest zbiorem pobożnych życzeń, przytacza argumenty w postaci konkretnych faktów, by zarzucić organom wymiaru sprawiedliwości, aż po Międzynarodowy Trybunał Karny, że bronią silnych lub zwycięzców, a sankcje przewidują dla poszkodowanych.

Mimo kontrastu semantycznego w zawartości treściowej felietonów i zmieniającej się postawy komunikacyjnej nadawcy główna idea zostaje przekazana. Nie zło dziej, lecz poszkodowany może być ukarany, podobnie jak nie Amerykanie i Anglicy staną przed międzynarodowym trybunałem. Autor nie mówi ostatniego słowa, pozostawiając osąd czytelnikowi. Strategią komunikowania w obu felietonach jest otwieranie przestrzeni komunikacyjnej przez dopuszczenie do głosu podmiotów zewnętrznych: w pierwszym przypadku Korwina-Mikke, w drugim opinii społeczności międzynarodowej.

Perspektywa narracyjna opowiadania

Balansowaniu na granicy prawdy obiektywnej i subiektywnej służy najwyraźniej narracja dyskursywna. A. Pocięj traktuje swoje felietony jako preteksty do polemiki. Dwóm punktom widzenia – prawniczemu i potocznemu – odpowiadają dwie linie narracyjne. Punkt widzenia przesuwają się – raz dominuje perspektywa prawnika, drugi raz petenta laika. Wraz z punktem widzenia przesuwają się materialna rzeczywistość felietonu⁸. Uwagi odautorskie charakterystyczne dla narracji personalnej wprowadzają czytelnika w kontekst z postaciami felietonu. Tworzą one zazwyczaj ramę tekstową, początek i punkt tekstu:

Wielokrotnie pośród kierowanych do mnie pytań pojawia się problem ubezwłasnowolnienia członka rodziny. [...] Trwają spory w doktrynie, czy podpisanie umów „na bani” może stanowić taką wadę oświadczenia woli, pozwalającą na wyłączenie się od skutków zaciągniętych zobowiązań. Istnieją teoretycy twierdzący, że absolutnie nie, bo gdyby tak było, to w pewnych regionach Polski dałoby się podważyć każdą umowę, a w Rosji nie obowiązywałyby żadne kontrakty, łącznie z traktatami wycofującymi wojska rosyjskie z Polski, podpisanymi przez Jelcyna (*Ubezwłasnowolnienie*, s. 57–58).

W korpusie tekstu Mecenasek informuje o przepisach ustawy, następnie podaje przykłady, co by było, gdyby zaszły stosowne okoliczności. Liczy się orientowanie czytelnika w tematyce, skrótowość, precyzja i szybkość przekazu.

Przepisy prawa cywilnego rozróżniają dwa rodzaje ubezwłasnowolnienia: całkowite i częściowe. Ubezwłasnowolniona całkowicie może zostać osoba, która ukończyła 13 lat oraz pełnoletnia, jeżeli jest dotknięta chorobą psychiczną, niedorozwojem umysłowym lub innym zaburzeniem psychicznym, w rezultacie którego nie jest w stanie kierować swoim postępowaniem. Natomiast ubezwłasnowolnienie częściowe może dotyczyć wyłącznie osób pełnoletnich, które... (*Ubezwłasnowolnienie*, s. 57).

W tych partiach język prawniczy anonsuje zdecydowanie wiedzę adwokacką przez obecność w nim terminologii, słownictwa specjalistycznego, frazeologii i stylistyki fachowej. Forma wypowiedzi jest uboga, jeśli chodzi o środki stylistyczne.

⁸ Ten typ narracji jest charakterystyczny dla współczesnej powieści, zob. O. Weretiuk, *Zmiana form czasowo-osobowych a perspektywa narracyjna w sztuce opowiadania*, [w:] *Punkt widzenia...*, op. cit., s. 90–91.

Perspektywa zmienia się w partiach tekstu, w których zauważamy obecność narratora pośrednika. Przez użycie mowy potocznej i dosadnych sformułowań pozostaje wrażenie, że mówi niedoświadczony interesant. Narrator jakby utożsamia się z tą postacią i staje się częścią świata przedstawionego, wchodząc w bezpośredni kontakt z opisywanymi wydarzeniami

Mam smutną wiadomość dla wszystkich zainteresowanych. Nie można ubezpieślowolnić z datą wsteczną. Tak więc niczego nie odkręcimy, jeżeli ojciec dokonał kilku nieodpowiedzialnych ruchów finansowych, skutkujących bankrutem rodziny. Jedyne, co pozostaje, to możliwość wiania tatusiowi, pod warunkiem że nie trenował w przeszłości intensywnie sportów walki [...]. Można jedynie rozważać [...], czy nie mamy [...] do czynienia z tzw. wadą oświadczenia woli (*Ubezpieślowolnienie*, s. 57–58).

Narracja niby odautorska a zarazem interpersonalna pojawia się w miejscach opisów i dygresji, swoboda stylistyczna – to przekorna reakcja na temat. Felieton wykorzystuje dowcip o charakterze moralistyczno-satyrycznym. Tym razem ostrze parodii kieruje felietonista wprost do klientów, którzy żądają od adwokata porady, jak nagiąć interpretację przepisów prawa w kompromitujących sporach rodzinnych do przesłanek względnej prawdy. Stylizacyjna koncepcja felietonu w formie porady adwokackiej jest rodzajem adaptacji gatunkowej dyskursu prawniczego.

Parodystyczny styl ośmieszania

Felieton Pocięja dotyczy kwestii zasadniczych w zestawieniu z drobiazgami codzienności. W perspektywie ironicznego postrzegania autor pozornie akceptuje koniunkturalne postawy, mówi cudzym głosem i ostantacyjnie wybiera punkt widzenia odmienny od zdroworozsądkowego pojmowania rzeczywistości. Ekspresywno-retoryczna stylistyka i satyryczne nacechowanie wypowiedzi skierowane są przeciw mechanistycznemu funkcjonowaniu sądownictwa, niezorientowanemu ani na ochronę interesów obywateli, ani nawet na rzetelne ustalenie faktów.

Przeciętnemu obywatelowi prawo kojarzy się z instytucją sądu. Sądy posiadają upoważnienie kompetencyjne do dokonania określonych czynności konwencjonalnych doniosłych prawnie. W razie naruszenia przez osobę norm postępowania organa państwa lub obywatele czynią użytek ze swego prawa, wnosząc oskarżenie do sądu, a sąd jest powołany do rozpatrzenia sprawy i wydania wyroku. Sfera sądownictwa to swoiście wyprofilowany obraz rzeczywistości, w której sposób mówienia z pewnego punktu widzenia jest uwarunkowany czynnikami podmiotowo-kulturowymi⁹.

Komunikujące się w procesie sądowym osoby mają stałe atrybuty. Zależności między nimi to relacje osobowe ustalone według przyjętej praktyki i uregulowane ustawowo. Komunikacja w sądzie jest podporządkowana roli uczestników w procesie oraz nastawieniu do treści sądzonej sprawy. Główną linią tematyczną dyskursu sądowego jest odpowiedź na pytanie, czy to prawda, że oskarżony popełnił zarzucane mu przestępstwo. Centralna faza rozprawy sądowej zmierza do ustalenia

⁹ Jerzy Bartmiński zwraca uwagę, że czynnik podmiotowo-kulturowy decyduje o treści i strukturze całych wypowiedzi w obrębie poszczególnych gatunków mowy i stylów językowych, zob. J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990, s. 111.

prawdziwości zdarzeń na podstawie oskarżeń prokuratora lub pokrzywdzonego, zeznań stron i świadków, obrony adwokatów i ekspertyzy biegłych. Od tego zależy wyrok, czyli decyzja finalna sądu, który kieruje postępowaniem sądowym, dążąc do wykazania, czy akt oskarżenia podaje prawdę¹⁰.

Autor felietonu *Atmosfera w sądzie* tymi sprawami się nie zajmuje. Rozprawę sądową opisuje tak, jakby ją przedstawiał ktoś, kto znalazł się w sądzie po raz pierwszy, jest w tej dziedzinie absolutnym dyletantem i przygląda się temu widowisku z zażenowaniem:

Oskarżeni zachowują się jak ośła ławka w klasie. Nauczyciel – czyli sędzia – swoje, oni swoje, a belfer nawet zadowolony, że nie próbują mu wsadzić kosza na głowę. Natomiast sprawa wygląda zupełnie inaczej ze świadkami. Wielu z nich przypomina żonę Lota zerkającą w stronę Sodomy – słup soli (*Atmosfera w sądzie*, s. 14).

Toteż gdy widzi drzemiący skład sędziowski, słyszy niedorzeczne pytania o personalia i wiek, o bezsensowną charakterystykę stron, absolutnie nic z tego nie rozumie. Zatem i pouczenia adwokata operującego w tej sytuacji żartem i kpina są bezsensowne:

Po wejściu na salę nie idziemy uściskać się z oskarżonym [...]. Kierujemy się w stronę sądu. To jest najczęściej trójka ubranych na czarno, siedzących na podwyższeniu ludzi. Jeśli dwójka z nich śpi, nie przejmujemy się. To są ławnicy. Koncentrujemy się na środkowym, który nie śpi. To sędzia zawodowy, który najczęściej wie, o co chodzi, ale też nie ma reguły. Na pytanie sądu o wiek... wszelkie uogólnienia typu „A na ile wyglądam?”... A pani sędzia to ile ma?” – mogą skończyć się awanturą [...].

Do sądu nie zwracamy się „Złociutka”, „Kochana”, ani „Proszę pani”. Mówimy „Proszę sądu”, „Wysoki sądzie”, albo poufale „Pani/Panie sędzio”. Nie mówimy natomiast „Pani sędzino”, bo tak się mówi do żony sędziego.

Nie możemy bezpośrednio odpysknąć irytującemu nas swoimi pytaniami prokuratorowi, bo na każde pytanie stron lub pełnomocników musimy odpowiadać w stronę sędziego, który akurat nie śpi. Możemy oczywiście prosić sąd, aby przekazał prokuratorowi, co o nim myślimy. W zależności od temperatury uczuć sądu do prokuratora sąd może prokuratorowi przekazać nasze zdanie, a nawet dodać parę uwag od siebie, ale większe jest prawdopodobieństwo, że sąd powie nam, co myśli o nas (*Atmosfera w sądzie*, s. 14–15).

Felieton tworzy pozory, banalizuje i wyśmiewa. W zasadzie nie jest nastawiony na istotne wartości, nie daje oceny, nie formułuje wniosków, bazuje jednak na istotnych wartościach będących domeną pedagogiki społecznej, podobnie jak literatura dydaktyczna operująca takimi środkami wyrazu, jak pamflet na instytucję sądu i parodia ośmieszająca przy okazji metody wychowania rodzicielskiego:

Ten sposób komunikowania pośredniego – jak zauważyłem – najszybciej opanowują ci, którzy na pewnym etapie życia rodzinnego przerabiali następujące dialogi: „Stasiu,

¹⁰ Zob. rola uczestników rozprawy sądowej: M. Rzeszutko, *Bazy doświadczeniowe i perspektywy oglądu uczestników rozprawy sądowej*, [w:] *Punkt widzenia...*, op. cit., s. 189–193. Kategorialne wyznaczniki rozprawy sądowej opracowała M. Rzeszutko w książce *Rozprawa sądowa w świetle lingwistyki tekstu*, Lublin 2003.

powiedz temu idiocie – twojemu ojcu, że kolacja stygnie”, „Synku, powiedz tej flądrze – mamusi, że taką kolacją może sama zjeść”. Ludzie, którzy przeszli przez taką atmosferę i taki system komunikowania, dadzą sobie radę również w sądzie (*Atmosfera w sądzie*, s. 15).

Krótkie komiczne opowiadanie o treści frywolnej, zamknięte dowcipną pointą, to parodystyczna facecja oparta na schemacie rozprawy sądowej. Stylizacja naśladowująca przebieg rozprawy wprowadza czytelnika w konteksty przeczące jej charakterowi, wywołując komiczne wyjaskrawienie manieri zachowania się tak zespołu sędziowskiego, jak i stron uczestniczących w postępowaniu sądowym. Felieton jest wypowiedzią rozchwianą wewnątrz, w której formułki prawne przeplatają się z różnego rodzaju reminiscencjami wypowiedzi potocznych.

Punkt widzenia jest naturalną kategorią konstrukcyjną felietonów o tematyce sądowej i urzędniczej. W postępowaniu sądowym biorą udział jako strony powód i pozwany, w urzędzie stronami są urzędnik i interesant. Strony to ludzie, którzy spierają się z sobą lub walczą. Zasada jurystyczna mówi, że aby poznać prawdę w sytuacji spornej i konfliktowej, trzeba wysłuchać obu stron. Cóż, kiedy strony mają w tym różne interesy. Felietonista stwierdza autorytatywnie, że: „Każdy z nas, o ile załatwił cokolwiek w urzędzie, dobrze wie, że pierwszą myślą każdego urzędnika jest, jak petenta i całej sprawy się pozbyć”. Po czym konkluduje, że wizję pracy policji, prokuratury i sądu przeciętny obywatel buduje sobie na podstawie filmów, wobec czego „postawiony oko w oko z rzeczywistością przez długi czas nie może się zorientować, czy ma omamy, czy uczestniczy w *Procesie Kafki*”, gdyż i sąd kombinuje, jak się pozbyć sprawy, i prokurator robi to samo, nawet adwokat, który chce się pozbyć klienta, inscenizuje przy nim następującą rozmowę telefoniczną:

„Tak pani Kowalska, wiem, też jest mi przykro, że mąż dostał dwa razy więcej, niż żądał prokurator, ale ja ostrzegałem, że to nie moja specjalizacja. Nie, nie mogę się zgodzić, że to ja podsunąłem sądowi argumenty za zmianę kwalifikacji z udziałem w bójce na zabójstwo, wydaje mi się, że sąd to rozważał jeszcze przed moją mową końcową. Ale przyzna pani, że przynajmniej mąż nie dostał kary śmierci. Co? Zniesiono karę śmierci trzy lata temu? To ciekawe. Muszę sprawdzić”. Z reguły po takiej rozmowie klient więcej się nie pojawiał.

W felietonie podjęte zostały sprawy tak istotne w sądownictwie, jak ocena postępowania osób i prawdziwość zdarzeń w zestawieniu z realiami jak najbardziej codziennymi. Jeżeli w sprawach rozwodowych świadkowie męża mówią o jego nadzwyczajnej cierpliwości w znoszeniu ataków i prowokacji zrzędlivej żony, a świadkowie drugiej strony o cierpliwości nad wyraz w dręczeniu żony, to z tych opisów wynika, że mowa jest o dwóch różnych osobach. Widząc zdarzenie w różnych stadiach, jedni mówią, że w bójce

X okładał Y, natomiast drudzy zapewniają, że dokładnie odwrotnie – to Y tłukł X. Można domyślać się, że świadkowie widzieli tę samą awanturę w różnych momentach, a jak to w boksie bywa, jedna runda dla pana w czerwonych spodenkach, a druga dla pana w białych. [...] najbiedniejszy jest sąd, który z tej kakofonii sprzecznych informacji musi wyłowić te prawdziwe, zrozumieć, kto kłamie, kto nic nie wie, a kto po prostu się myli i jeszcze udowodnić, dlaczego tak a nie inaczej ulokował swoją wiarę (*Zeznawanie przed sądem*, s. 65).

W narracji perswazyjnej uzewnętrznia autor osobowość prawnika, argumentując jak prawnik, lecz w słowach względnej prawdy literackiej. Do czytelnika należy wybór między żartem a powagą, między tym, co na serio, a tym, co jest przewrotnością, między akceptacją a ośmieszeniem czy wręcz totalną krytyką.

Prawnicze i literackie wyrażanie prawdy

Czy świat felietonów Aleksandra Pocięja jest prawdziwy? Wszak teksty nie odnoszą się bezpośrednio do konkretnych idei, spraw czy osób. Punktem odniesienia jest w ogólności prawo stanowione, a w jego tle prawo naturalne, zasady etyki. Wyrażone i zdecydowane wzmianki obyczajowe i polityczne, także historyczne i kulturowe bądź literackie¹¹, na które reaguje się uśmiechem, tworzą napięcie między sensem dosłownym a pojemnością semantyczną tekstu w relacji do przywołanych sensów z innych źródeł dyskursu. Są sfunkcjonalizowane, wzbogacają tekst, służą podejmowaniu dialogu z czytelnikiem w celu porozumienia się z nim. Świadome niedomówienie obliczone jest na domyślność odbiorcy.

Względne prawdy o praworządności i obowiązywaniu prawa A. Pocięja formułuje w sposób właściwy gatunkowi, jaki uprawia. Charakterystyczna jest subiektywność jego wypowiedzi, postawa polemiczna, prowokatorska, ale też moralizatorska. Subiektywności sprzyja forma – od swobodnej pogadanki dydaktycznej i popularnonaukowej o tematyce prawnej czy rzekomej porady adwokackiej do dzieła z pogranicza literatury i publicystyki, opartego na faktach, lecz z elementami przejawskrawienia w zastosowaniu fikcji artystycznej. Swoboda wypowiedzi na przemian w fabularnych układach dyskursywnych bądź dygresyjnych, posługiwanie się dialogiem, sugestywny tytuł i pointa jako ramy tekstowe wypowiedzi ustanawiają porządek stratyfikacyjny gatunku. Forma wypowiedzi kreowanej daje możliwość wykorzystania ironii, satyry, nawet paszkwilu, które są w gruncie rzeczy ośmieszeniem nie tyle samej praworządności czy prawa, co osób i instytucji odpowiedzialnych za ład społeczny. Ocenie skrajnie subiektywnej poddane zostały tak zachowania prawne i normy etyczne obywateli, jak i władze państwa.

Felietonista bazuje na wiedzy profesjonalnej adwokata, podejmując aktualne kwestie społeczne i polityczne. Uprawia przy tym edukację prawniczą i podejmuje problemy etyczne. Felietony jego są przykładem gatunków publicystyki, w której retoryka i erystyka zostały wykorzystane w sztuce dyskusowania autora z czytelnikiem. Przedstawiając racje wielu podmiotów, autor profiluje własną linię argumentowania i przekonywania. W konfrontacji wiedzy zawodowego prawnika i przeciętnego obywatela korzysta z dynamicznej formuły gatunkowej felietonu oraz przypisywanej tego rodzaju publicystyce swobody autorskiej. Subiektywność wypowiedzi, polemiczna postawa narratora oraz groteskowe sytuacje tworzą napięcie między sensem dosłownym a pojemnością semantyczną tekstu.

Felietonista nie kłamie, ma czyste intencje w subiektywnej ocenie faktów. Polemiczna postawa narratora pokazuje jednak możliwość uwikłania w nierzetelne rozeznanie sytuacji i błędną interpretację zjawisk świata. Zabiegi prowokacyjne ośmieszają nieprofesjonalistę i wystawiają czytelnika na próbę, a postawa moralizatorska przestrzega przed zachowaniami nieetycznymi, wskazuje na prawdę

¹¹ Problem aluzji wymagałby tu szerszego omówienia, lecz ze względu na temat artykułu został tylko zasygnalizowany.

pozorną i odkrywa zwyczajne kłamstwo. Odniesienia polityczne, obyczajowe i kulturowe są tłem sytuacyjnym wykorzystanym w przesłaniu ideowym tekstu i zarazem sytuują wnioski w konkretnym miejscu i czasie. W warstwie semantycznej felietonów znajdują się na dalszym planie, pierwsze miejsce zajmuje bowiem informacja aksjologiczna. Przesłanie etyczne traktuje o tym, co w zachowaniu się człowieka, w jego postępowaniu, zasługuje na ocenę rzetelności i prawdziwości, a co bazuje na półprawdach i kłamstwach, a w ostatecznym rozrachunku okazuje się nieprawdą.

Truth and untruth in the legal feuilletons by Aleksander Pocięj

Abstract

The subject of this article is description of the textual model of a feuilleton as a journalistic genre. On the basis of examples from the volume "Ręce na biurku" (Hands on the desk), the author shows the narrative perspective of the text, in which the feuilletonist presents his own law-related experience alternately with an ordinary citizen's knowledge in unusual situations of experiencing law-abidingness. The analysis shows how rhetorical devices are used in the persuasive narration, which reveals the ethical aspects of legal conversations.